Wojciech CHUDY

KŁAMSTWO JAKO KORUPCJA ANTROPOLOGICZNA*

Zło wiążące się z kłamstwem jest wielostronne i uderza we wszystkie podmioty uczestniczące w nim, zarówno świadomie, jak i nieświadomie. Każdy z uczestników kłamstwa – tak sprawca, jak i ofiara – płaci za nie. [...] Ostrze kłamstwa wymierzone jest przeciwko człowiekowi lub wspólnocie ludzkiej, jednak teologicznie rzecz biorąc – stanowi zamach na autorytet prawdy najwyższej.

Pierwotna zdroworozsądkowa intuicja na pytanie o charakter kłamstwa odpowiada, iż jego istotą jest przeciwieństwo prawdy. Intuicja ta nie jest ścisła. Teoriopoznawczo rzecz biorąc, przeciwieństwem prawdy jest fałsz. Prawdę stanowi zgodność poznania z rzeczywistością. Gdy zgodności tej nie ma, istnieje fałsz sądu, zdania czy nawet teorii. Kłamstwo występuje jakby na wyższym piętrze przejawów ludzkiej aktywności. Jego przeciwieństwem jest prawdomówność. Jednak intuicja potoczna nie wprowadza nas w błąd. Kłamstwo w istocie rzeczy uderza w prawdę: począwszy od prawdy logicznej, poprzez prawdę bytu ludzkiego, czyli sens życia człowieka, aż po prawdę stanowiącą punkt odniesienia wszelkiego sensu i w rozprawach o charakterze religijnym pisaną z dużej litery.

PRAWDOMÓWNOŚĆ A KŁAMSTWO

Najogólniejsza definicja kłamstwa – celowe wprowadzenie kogoś w błąd – ujawnia różnicę dziedzin oraz różność strukturalną kłamstwa i fałszu, resp. prawdomówności i prawdy. Sposób istnienia sfery logicznej jest obiektywny i niezależny od tego, kto angażuje w nią swój umysł i siły ekspresji. Zdanie „Trójkąt ABC ma cztery kąty" jest fałszywe, a „Przez większość dnia 27 grudnia 1991 roku padał w Lublinie śnieg" – jest prawdziwe bez względu na to, czy ktoś zechce je wypowiedzieć i z jaką intencją to uczyni. Ktoś może się pomylić i w tym drugim zdaniu użyć „czerwca" zamiast „grudnia", ale i tak nie wypowie wtedy kłamstwa.

Inna sytuacja jest wtedy, gdy wchodzimy na płaszczyznę prawdomówności lub kłamstwa. Czym innym jest błąd, pomyłka poznawcza czy przejęzy-

* Artykuł ten ukazał się w wersji popularnej w miesięczniku oo. jezuitów „Przegląd Powszechny" (1990, nr 6/826, s. 393-411). Według zamierzeń autora miał on nosić tytuł *Kłamstwo korupcją prawdy, człowieka i społeczeństwa*; wskutek nadzwyczaj w tym kontekście niefortunnego błędu redakcji ujrzał światło dzienne pod tytułem: „Kłamstwo koncepcją prawdy, człowieka i społeczeństwa".

czenie, a czym innym kłamstwo. Kłamstwo zakłada fałsz (zdanie fałszywe) oraz uczestnictwo w nim człowieka, a w dalszej konsekwencji społeczeństwa. Najistotniejsze w kłamstwie jest posługiwanie się przez człowieka fałszem i uczestnictwo innych ludzi, wzajemne oddziaływanie tych ludzi na siebie za pomocą fałszu.

Pojawienie się człowieka posługującego się ekspresją prawdy lub fałszu i zdolnego do zastąpienia jednej ekspresji drugą niezwykle komplikuje analizę. Oprócz pytania o środki owej ekspresji – bogatą zwłaszcza w XX wieku problematykę „technologii kłamstwa" – ujawnia się cały kontekst pragmatyczny problemu kłamstwa. A więc między innymi pytanie o cel podmiotu kłamiącego, o stosunek tego celu do samoświadomości tego, który kłamie, zwłaszcza świadomości prawdy dla jego życia (otwiera się tu cała gama pytań antropologicznych!); o hierarchię wartości i miejsce, jakie zajmuje w niej wartość prawdy; wreszcie pytanie o relacje istniejące pomiędzy kłamiącym a okłamywanym[1].

„Nałożenie" się na planszę teoretyczną wyznaczoną przez opozycję wartości wyróżnionych: prawda-fałsz wymiaru antropologicznego i pragmatycznego związanego z działaniem człowieka wywołuje natychmiast problematykę moralnospołeczną. Kłamstwo zawsze będzie niosło ze sobą wartość moralną (ściślej: antywartość); zawsze będzie angażowało ludzi w rzeczywistość moralną: zawsze będzie związane z dobrem lub złem moralnym. Przy czym wartości te wiążą się w tym przypadku w sposób nierozerwalny z komunikacją, czyli czynnikiem istotnym powstawania i istnienia społeczeństwa (communio). Stąd np. św. Tomasz z Akwinu omawia problematykę kłamstwa w części *Sumy teologicznej* (II-II, 110, 1-4) poświęconej filozofii bytu społecznego[2].

Swoistym potwierdzeniem owego, można rzec, rdzennego dla fenomenu kłamstwa charakteru zła jest manipulacja. Jej szczególnie wieloczynnikowe, agresywne i efektywne działanie[3] polega ostatecznie na tym samym mechanizmie, co funkcjonowanie kłamstwa. Niejawność środków, a najczęściej także i rzeczywistych celów zabiegów manipulatorskich, każą widzieć w manipulacji skłanianie za pomocą kłamstwa do działania (lub niepodjęcia albo zaprzestania go). Istotę manipulacji stanowi kłamstwo w specyficznej funkcji społecznej.

---

[1] Por. W. Chudy, *Prolegomena do filozofii kłamstwa*, „Znak" 1983, nr 10, s. 1542-1563.

[2] Zob. w wydaniu polskim londyńskiego Veritasu Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. XX: *Cnoty społeczne pokrewne sprawiedliwości*, tłum. o. F. W. Bednarski, Londyn 1973, s. 96-110. Por. T. Ślipko SJ, *Zarys etyki szczegółowej*, t. I, Kraków 1982, s. 343-355.

[3] Zob. publikowany w niniejszym numerze „Ethosu" artykuł bpa A. Lepy: *Manipulowanie człowiekiem jako problem współczesnej pedagogii*.

DEFINICJA KŁAMSTWA

Warto zatrzymać się chwilę przy kilku znanych z historii filozofii definicjach kłamstwa i ich implikacjach. Platon twierdził (*Hippiasz Mniejszy*), że kłamstwo to świadome wprowadzenie kogoś w błąd w celu niesprawiedliwym, i oceniał taki akt moralnie negatywnie. Owa różnicująca formuła „w celu niesprawiedliwym", zawężająca zakres zła kłamstwa, odegrała dość decydującą rolę w historii filozofii kłamstwa. Platon bowiem w swojej koncepcji wychowania społecznego (paideja), która miała być sposobem kierowania społeczeństwem i organizacji państwa, wprowadza pojęcie kłamstwa uzasadnionego społecznie. Stwierdza mianowicie, że kłamstwo może być użyteczne jako dobro w celu dobrego rządzenia państwem. Władca ma prawo okłamać obywatela, o ile ma to wyjść na dobre państwu i o ile dopomoże to w prawidłowym prowadzeniu państwa i społeczeństwa. Używając metafory lekarskiej Platon mówi: kłamstwo jest jak trucizna, ale przecież odpowiednio stosowanych trucizn używa się też niekiedy w celach leczniczych. Ostateczne konsekwencje tej tezy znajdują się w *Księciu* N. Machiavellego. *Il Principe* jest do dzisiaj podręcznikiem rządzenia za pomocą silnej władzy.

Arystoteles nazywał kłamstwem gwałt na prawdomówności, przez którą rozumiał umiar w przedstawianiu siebie. W IV księdze *Etyki nikomachejskiej* umieszcza on swoje poglądy na temat kłamstwa na tle ogólnej teorii cnót. Cnota jest zawsze jakimś umiarem, środkiem między skrajnościami („złoty środek"), kłamstwo jako wykroczenie przeciwko cnocie będzie więc nadmiarem, przesadą (np. „chełpliwością") albo niedomiarem („przesadną skromnością" – jak mówił). Stagiryta uważał każde kłamstwo za zło i tu różnił się zasadniczo od Platona. Św. Tomasz stanął po stronie Arystotelesa i w *Sumie teologicznej* (II-II, 110, 1-4) stwierdził, że kłamstwo jest to wypowiadanie czegoś innego, niż się myśli, i akcentował udział woli w kłamaniu. „Wypowiadanie" (enuntiatio) rozumiał Akwinata szeroko, na podobieństwo pojmowania języka przez dzisiejszych semiotyków.

Te dwa kompleksy poglądów największych filozofów starożytnych na kłamstwo wyznaczają dwa zasadnicze nurty filozofii kłamstwa aż do czasów nam współczesnych. Główną cechę różnicującą je stanowi wartościowanie kłamstwa. Od Arystotelesa (podobną aksjologię wyznawali w tej sprawie stoicy) bierze początek nurt przypisujący każdemu aktowi kłamstwa znak antywartości, w tym zła moralnego. Wiąże się z tym naturalnie norma moralna absolutnego zakazu kłamania[4]. Platon przez zapoczątkowanie teorii tzw. kłamstwa użytecznego otworzył furtkę dla poglądów starają-

[4] Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na różnicę między absolutnym zakazem moralnym kłamania a absolutnym nakazem prawdomówności. Uznanie tego ostatniego jako normy musiałoby zakładać zburzenie stosunków międzyludzkich (sprawa sekretów i dyskrecji) aż do tragedii osobistych włącznie.

cych się usprawiedliwić niektóre rodzaje kłamstwa, a tym samym odmawiających jego charakterystyce aksjologicznej cechy bezwzględnej antywartości[5].

Protestancki teolog Grotius sformułował w XVII wieku bardzo nowoczesną, jak widzimy to dzisiaj, definicję kłamstwa. Kłamstwo – twierdził (*De iure belli ac pacis*, Liber 3) – to „wypowiadanie zdania fałszywego p, gdy mówiący wie, że p jest fałszywe, a wypowiada je po to, aby interlokutorowi narzucić to zdanie jako prawdziwe i wyrządzić mu szkodę, naruszając słuszne jego prawo do uznania zdania nie-p". (Definicję tę przytaczamy we współczesnym sformułowaniu Izydory Dąmbskiej[6]). Podkreślenie prawa do prawdy, którego gwałcić nie wolno, jest zasługą definicji teologa protestanckiego.

Na koniec najnowsze określenie kłamstwa. Definicja Izydory Dąmbskiej, niedawno zmarłej filozofki polskiej, mówi, iż kłamstwo jest „pewną czynnością czy techniką wzbudzania fałszywych przekonań w interlokutorze, tak, iż można kłamać nie tylko mówiąc nieprawdę, ale i mówiąc prawdę albo nawet milcząc"[7].

A zatem można okłamać, czyli wprowadzić w błąd kogoś drugiego w sposób celowy i rozmyślny, na wiele różnych sposobów. Można skłamać za pomocą języka: mowy lub pisma, ale można też skłamać milcząc, np. nie powiedzieć prawdy wtedy, gdy ktoś tej prawdy oczekuje lub gdy jest mu należna[8]. Może skłamać obraz: znamy to zjawisko z telewizji. Można skłamać gestem, pieszczotą lub uśmiechem, np. żeby uśpić czyjąś podejrzliwość. Stendhal w *Czerwonym i czarnym* napisał: „Uśmiech to prawdziwe zwierciadło kłamstwa". Istnieją kłamstwa złożone. Kłamać może książka, spreparowana teoria naukowa, ideologia lub świadomie zdeformowana teoria świata. Kłamliwe może być działanie człowieka, grupy, partii czy całego społeczeństwa (fakt zakłamania).

KŁAMSTWO JAKO KORUPCJA MORALNA

Zło wiążące się z kłamstwem jest wielostronne i uderza we wszystkie podmioty uczestniczące w nim – zarówno świadomie, jak i nieświadomie. Każdy z uczestników kłamstwa – tak sprawca, jak i ofiara – płaci za nie.

Szkodę ponosi podmiot kłamiący, czyli ten, kto kłamie – kłamca. Wbrew intencjom: kłamstwo bowiem miało mu przynieść korzyść – to właś-

---

[5] Por. Ślipko SJ, dz. cyt., s. 343-344.

[6] I. Dąmbska, ALETHEIA i ALETHÈS *w dialektyce stoickiej*, w: taż, *Znaki i myśli*, Warszawa-Poznań-Toruń 1975, s. 157.

[7] Tamże, s. 158.

[8] Zob. I. Dąmbska, *Milczenie jako środek taktyczny i kategoria etyczna*, w: taż, *Znaki i myśli*, s. 103-105, a także por. taż, *O funkcjach semiotycznych milczenia*, w: taż, *Znaki i myśli*, s. 93-102.

nie on płaci najwięcej. (Przypomina się słynne twierdzenie Sokratesa przytoczone w dialogu *Gorgiasz* (523-527): „Lepiej być ofiarą zbrodni niż zbrodniarzem"). Kłamstwo powoduje u niego rozdwojenie, a nawet mnożenie się jego światów. Słowa starożytnego mędrca Kwintyliana dobrze oddają podstawową sytuację psychiczną takiego człowieka: „Kłamca powinien mieć dobrą pamięć". Każdy kłamca musi się pilnować, aby nie zostać zdemaskowanym. Narasta w nim swoisty schizofreniczny sposób patrzenia na rzeczywistość. Żyje w dwóch światach. Kłamstwo miało mu pomagać, a obciąża. Wraca, niespodziewanie, jak bumerang, do tego, kto kłamie. Istnieje jedyny świadek, który pilnuje kłamcy przy każdym kłamstwie – on sam, a ściślej jego refleksja. Tego świadka się nie pozbędzie. Budzi to z kolei nieszczerość, nieufność, podejrzliwość wobec całego świata poza nim.

Byłoby jednak uproszczeniem stwierdzenie, że kłamstwo uderza tylko w kłamcę, bo przecież kłamstwo niszczy także okłamywanego. Wszyscy byliśmy kiedyś okłamani i bywamy ciągle okłamywani. Dopóki człowiek nie wie, że jest okłamywany, dopóty jest w tym aspekcie niewinny i szczęśliwy. Jest to jednak niewinność nieświadomego i szczęście ślepca. Żyje w dwóch światach. Obok niego rozgrywa się świat kłamstwa, on zaś jest przeświadczony, że żyje w świecie prawdy. Ale wtedy, kiedy okłamywany odkrywa kłamstwo, natychmiast zostaje nim zarażony. Kłamstwo budzi nieufność, podejrzliwość, zaszczucie myślą, żeby się nie dać okłamać.

Łacińskie „corruptio" pochodzi od „cor-rumpo". Korupcja znaczy w sensie najpierwszym „połamać", a w sensie bardziej metaforycznym „zepsuć", tzn. po pierwsze „całkowicie zniszczyć", po drugie „uczynić złym", ale także „sprofanować" i „zhańbić". W tym sensie kłamstwo jest korupcją człowieka i rzeczywistości. Przede wszystkim jednak jest korupcją, „zepsuciem" prawdy.

Wobec tego, biorąc rzecz antropologicznie, w aspektach natury ludzkiej, która każdego człowieka kieruje „siłą natury" właśnie do prawdy, kłamca jest człowiekiem głęboko nieszczęśliwym. Musi bowiem gwałcić swoją naturę, nadawać życiu inny styl niż ten, który mu przysługuje z jego istoty. Jego życie rozprzęga się i psuje; kłamca notoryczny powoli staje się żywym trupem. I w tym sensie kłamstwo jest korupcją.

W naturze człowieka „zakodowane" są swoiste regulatory moralne wskazujące na najwyższy stopień zagrożenia antropologicznego, jakie niesie ze sobą kłamstwo. Wielu z czytelników tego tekstu na pewno przeżyło w swym życiu zdarzenie, kiedy złapani na małym kłamstwie, czerwienili się, kiedy schwytani na kłamstwie błahym, na „niewinnym" kłamstwie-żarciku odczuwali zażenowanie i duży wstyd. Odkryte kłamstwo powoduje szok. Jest to swoisty dowód psychologiczny na to, jak głęboko kłamstwo sięga w strukturę człowieka. W V akcie *Otella* (tłum. M. Słomczyński), sztuki, która stanowi przedstawienie pandemonium kłamstwa, żona Jagona, czyli głównego kłamcy tej sztuki, Emilia, mówi:

To musi na wierzch wyjść, musi wyjść na wierzch.
Ja milczeć, panie? Nie, ja mówić będę
Tak głośno jak wiatr północny. Niech niebo,
Ludzie, szatany, wszystkie moce świata
Wołają na mnie: Milcz! ja mówić będę.

Kłamstwo zdemaskowane wzywa do ekspresji oburzenia, które tryska z samego wnętrza istoty człowieka.

Jednocześnie porusza w sprawcy głębokie struny sumienia. Kłamstwo odkryte, jego kontekst – emocjonalny, moralny i antropologiczny – ujawnia raz jeszcze miejsce właściwe, na którym rozgrywa się dramat człowieka realizującego zło poprzez kłamstwo. Jest to plansza społeczna: wymiar dialogu i komunikacji prawdy między ludźmi.

KŁAMSTWO W WYMIARZE SPOŁECZNYM

Istotny obszar dziedziny kłamstwa w społeczeństwie zajmuje problematyka manipulacji. Istnieje wiele opracowań tego tematu. Większość z nich wskazuje na rolę pluralizmu (przede wszystkim pluralizmu środków przekazu) w obronie społeczeństwa przed skuteczną manipulacją. Jednak obok faktycznego pluralizmu prasy, ośrodków radia i telewizji widzieć tutaj należy koncepcję pluralizmu. Tylko pluralizm rozumiany jako różnorodność środków dochodzenia do prawdy jest w stanie pełnić funkcję ochrony rzeczywistości społecznej przed manipulacją. Nie prowadzi do tego koncepcja, według której wielość faktorów informacji i opinii ma służyć jedynie wypośrodkowaniu consensusu społecznego użytecznego w funkcjonowaniu wspólnoty. Trzeba zauważyć, że współczesny system demokracji najczęściej posługuje się tym ostatnim modelem pluralizmu mass mediów. „Czwarta potęga", czyli środki społecznej komunikacji, stanowi różnorodność kierunków i opcji wystarczającą do tego, aby nie doszło do zdominowania „rynku informacji" przez jeden ośrodek, dysponenta poglądów „jedynie słusznych". Jednak pluralizm dzisiejszy zazwyczaj nie kieruje się ku celowi prawdy, lecz raczej ku celom utylitarnym: politycznym, ekonomicznym lub ideologicznym. Manipulacja nie zostaje zniesiona przez prawdomówność lub przynajmniej „prawdodążność", lecz trwa jako faktor społeczny w stanie, by tak rzec, rozdrobnionym.

Kardynał J. Ratzinger w tekście opublikowanym w poprzednim numerze „Ethosu"[9] wskazał na głębokie przyczyny między innymi takiej kondycji świadomości społecznej i środków nań oddziaływających. „Prawda jako taka, jako to, co absolutne, jako stały punkt odniesienia, nie pojawia się już na horyzoncie myślenia" – pisał o atmosferze wartości względnych panującej w dzisiejszej kulturze. Idąc dalej za cytowanym artykułem, wina głów-

[9] Kard. J. Ratzinger, *Prawda i sumienie*, „Ethos" 1991, nr 3-4.

na najczynniejszych twórców tak formowanej kultury nie leży w prostym sterowaniu ludźmi za pomocą nieprawdy, ale w takim znieczuleniu wrażliwości sumień, że „uczyniło to człowieka głuchym na głos prawdy".

Kłamstwo społeczne to jednak nie tylko kłamstwo narzucone. Przecież społeczeństwo samo tworzy świat kłamstwa. Antoni Kępiński w swojej wnikliwej analizie życia społecznego w *Schizofrenii*[10] pisze: „Kłamstwo jest dość wygodnym, bo wymagającym stosunkowo niedużego wysiłku sposobem dostosowania się do sytuacji lub poprawienia obrazu siebie w otoczeniu. Dzięki kłamstwu można oszukać zwierciadło społeczne". I dalej: „Kłamstwo spotyka się z ostrym potępieniem społecznym. Kłamca jest zdyskwalifikowany, traci kredyt zaufania. Ale tylko wykryte kłamstwo budzi taką reakcję [...]. Potępieni są tylko ci, którzy dają się złapać na kłamstwie".

W tym miejscu ujawnia się bodaj najgroźniejszy element kłamstwa społecznego. Społeczeństwo samo ze swej istoty, można powiedzieć podatności na konformizację, zawiera element autokłamstwa. Zaczyna się od pseudogrzeczności. Te wszystkie: „ależ oczywiście, postaramy się to załatwić", w pracy służalcze komplementy wobec szefów, w domu: „jemu (jej) nie powiem tego dla jego (jej) dobra"... Z tych – zdawałoby się – drobiazgów nie będących niekiedy wcale kłamstwem buduje się wymiar życia zdeformowanego i zakłamanego. Przejawy społeczne tego wymiaru to obłuda, konformizm i zniewolenie życia codziennego i moralnego sztuczną konwencją, z jednej strony, a zanik zdrowego rozsądku, z drugiej. Całe ogromne przestrzenie społeczne dotknięte są tymi „chorobami wieku". Skutków nie można już nazwać drobiazgami. Nie dostrzega się faktów najoczywistszych, jak przekupstwo, niesprawiedliwość i serwilizm; nie chce się widzieć, że komuś (nie nam) jest ciężko, że kogoś (nie nas?) krzywdzą. Przestrogą przed powstaniem takiej rzeczywistości społecznej jest wizja Psalmu: „Wszyscy mówią kłamliwie do bliźniego, mówią podstępnymi wargami i z sercem obłudnym" (12, 3).

Gdy zaistnieją odpowiednie „wzmocnienia" w postaci mechanizmów polityczno-społecznych, korupcja w znaczeniu wyżej wyłożonym obejmuje wielkie płaszczyzny życia wspólnoty ludzkiej. Wystarczy wspomnieć niemieckie „społeczeństwo przyzwolenia" z okresu Republiki Weimarskiej i jego polityczny owoc w postaci zwycięstwa Hitlera w wyborach, czy dzisiejszy „krajobraz po bitwie" krajów postkomunistycznych, w których straty moralne i intelektualne przekraczają po wielokroć te widzialne w dziedzinie gospodarczej i technicznej. Stary żołnierz sowiecki wypowiedział w ostatnim dziesięcioleciu istnienia ZSRR zdanie: „U nas w Rosji wszystko jest już martwe, zostało tylko żyjące kłamstwo"[11]. Jeśli można żywić nadzieję na odkłamanie tych ogromnych połaci życia społecznego: wymiaru pracy, kul-

---

[10] Warszawa 1979, s. 160-161.

[11] Przytoczenie to zawdzięczam Pani Profesor Irenie Sławińskiej.

tury politycznej, moralności rodziny itd., to trzeba tę nadzieję mierzyć na dekady lat. Stąd nie dziwi dramatyczne wezwanie sformułowane ostatnio w artykule ks. Waldemara Chrostowskiego *Filozofia po Kołymie*: „Zadaniem filozofii i teologii jest więc nowa refleksja nad podstawowymi wartościami moralnymi, zwłaszcza nad prawdą i fałszem, oraz demaskowanie wszelkich przejawów kłamstwa, które nadal zatruwają życie społeczne"[12].

NAJGŁĘBSZE STRUKTURY KŁAMSTWA

Kłamstwo – jak każda rzecz tego świata – sięga wymiaru nadprzyrodzonego. Jak każdy wolny czyn ludzki znajduje się między biegunami dobra i zła w ich ostatecznym teologicznym napięciu. Ostrze kłamstwa wymierzone jest przeciwko człowiekowi lub wspólnocie ludzkiej, jednak teologicznie rzecz biorąc – stanowi zamach na autorytet prawdy najwyższej (por. J 14, 6).

Akt kłamstwa korumpuje prawdę w sensie ludzkim. Zafałszowany akt komunikacji deformuje przekaz zgodności myśli z rzeczywistością, wprowadza obiektywną relację ontologiczną na planszę wieloznaczności zależną od woli ludzkiej. Ta celowa deformacja użycia prawdy logicznej wywołuje dysonans w funkcjonowaniu natury ludzkiej. Osoba żyje prawdą. Człowiek z natury – aby mógł rzeczywiście spełniać siebie w dobru i miłości – musi poznawać prawdziwie. Prawda osoby ludzkiej zależy w sposób konieczny od różnorakiej – zarówno w odbiorze, jak i w przekazywaniu – realizacji tej prawdy podstawowej rozumianej jako cecha sądu, w którym człowiek oddaje sprawiedliwość światu.

Nici prawdy logicznej i prawdy osoby ludzkiej prowadzą do Boga. Będąc zasadą istnienia, stanowi On zarazem konieczny fundament jedności prawdy i sensu wszystkiego, co istnieje. Pisał Tomasz z Akwinu: „Konieczny oznacza jakiś sposób prawdy: prawda zaś według Filozofa jest w myśli wiecznej, a taką jest jedynie sama myśl Boga" (STh I, 10, 3 ad 3)[13].

Na tych metafizycznych fundamentach buduje się dialog między Bogiem i człowiekiem. Ekspresją Boga jest w tym dialogu stwarzanie, przez które Bóg objawia się jako nieskończona Prawda i Dobro. Człowiek – oprócz form właściwych życiu religijnemu, jak uczestnictwo w eucharystii i modlitwa – bierze udział w tym dialogu poprzez akty miłości, czyny realizujące dobro. Prawda stanowi istotny kontekst tych aktów: wskazuje na to sens wyrażeń takich, jak „prawdziwa miłość" czy „rzeczywiste dobro".

Już ten nadzwyczaj skrótowy wywód teologiczny pokazuje, jak każdy prawdziwy osąd rzeczywistości, najskromniejsza co do treści prawda logiczna – i jej transmisja w ludzki świat ducha – jest w istocie afirmacją Syna,

---

[12] Ks. W. Chrostowski, *Filozofia po Kołymie*, „Spotkania" 4 X 1991, s. 29.

[13] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, tłum. P. Bełch OP, t. I, Londyn 1975, s. 173-174.

który przyszedł na świat wyzwolić człowieka przez prawdę (por. J 8, 32). Widać stąd również, jak głęboką konotację teologiczną posiada zło niesione przez akt kłamstwa. Kłamstwo znajduje się w węźle zła. Jest w istocie zła, które wyrządzamy sobie, otoczeniu oraz światu, i które dla każdego chrześcijanina jest ostatecznie ciosem w Boga. Kłamstwo uderza bowiem w Prawdę, która oznacza Chrystusa. W Ewangelii św. Jana brzmią słowa Chrystusa: „Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszaną u Boga [...]. Wy pełnicie czyny ojca waszego [...]. Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8, 40-41. 44).

Kłamstwo nas nie omija. Spotykamy je na co dzień, nieraz w nim uczestniczymy, nieraz poraża nas swoimi rozmiarami. Pytanie: czy jest to nieuniknione? Pytanie praktyczne: co robić z kłamstwem w nas i wokół nas? Są to pytania zawierające komponentę metafizyczną, teologiczną i etyczną. Odpowiedź jest złożona. Istnieje kłamstwo, musi istnieć w świecie, gdzie istnieje zło, zwłaszcza zło społeczne, istnieje bowiem szatan. Ale nie musi ono istnieć w nas. Tak wyraża się najprościej postawa obrony siebie i świata przed kłamstwem, postawa oparta na przesłankach moralnych i chrześcijańskich. Istnieje realne zagrożenie kłamstwem: korupcja, którą niesie, polega na jego szczeblach, na stopniowym pogrążaniu się w nim. Kłamstwo jest jak zaraza: łatwe na początku, daje zysk i przewagę, w skutkach staje się śmiercionośną chorobą. Jak mówi Rublow w obrazie filmowym A. Tarkowskiego: „Jest taka choroba, że człowiek kłamie, kłamie i nie może się powstrzymać". Jest to choroba postępująca i zaraźliwa. Dlatego najważniejsze, żeby nie wejść na drogę kłamstwa. Jak mówi Psalm: „Drogę kłamstwa odwracaj ode mnie" (119, 29). Jedyną bronią, jaką ma człowiek przeciwko kłamstwu, jest prawda wypowiadana przez człowieka – czyli prawdomówność, oraz prawda o człowieku, na której buduje się prawdziwie ludzką wspólnotę.